

JAN ZIÓLEK
Lublin

DUCHOWIEŃSTWO KRÓLESTWA POLSKIEGO A POWSTANIE TRÓJZABOROWE W 1846 ROKU

W Królestwie Polskim ruchy rewolucyjne w 1846 r. przejawiały się o wiele słabiej niż w Galicji i w Poznańskim, chociaż istniały i tu ośrodki konspiracyjne¹. W roku 1846 nikłe były próby powstania w Augustowskim, Miechowskim i Siedleckim. Chłopi tamtejsi pozostali dla ruchu obojętni, a nawet wrorzy, jak to miało miejsce w Siedlcach. Na przykład Pantaleon Potocki, przywódca rebelii siedleckiej, został obezwładniony i wydany w ręce policji przez swego młynarza Jana Jaworskiego i wieśniaków². Powstanie w Królestwie nie miało zresztą żadnych szans powodzenia. Nad krajem panował niepodzielnie namiestnik Iwan Paskiewicz na czele dość licznej armii. Już w lutym ogłoszono tu stan wojenny. Rząd rosyjski szczerze obawiał się zamieszek, dlatego też zaraz po zdradzie poznańskiej pilnie obserwowano społeczeństwo, stosując różne środki zapobiegawcze, by nie dopuścić do wystąpień. Nie zapomniano też o Kościele jako potężnym ośrodku oddziaływania na społeczeństwo, zamierzając wykorzystać go do rozładowania nastrojów rewolucyjnych.

Królestwo dzieliło się wówczas na 8 diecezji. Czterema zarządzili biskupi ordynariusze: sandomierską – Józef Goldtman, płocką – Franciszek Pawłowski, augustowską – Paweł Straszynski, kujawską – Walenty Tomaszewski, pozostałymi zawiadywali administratorzy: krakowsko-kielecką – Ludwik Stanisław Łętowski, warszawską – Antoni Melchior Fijałkowski, podlaską – Bartłomiej Radziszewski i lubelską – Wincenty Pieńkowski³. Najmniej przychylni rządowi byli Straszynski i Fijałkowski, najbardziej prorządowy okazał się niewątpliwie Walenty Maciej Bończa Tomaszewski. Był to człowiek „całkowicie oddany rządowi”. Jak pisał Paskiewicz do Mikołaja I, „ze wszystkich na niego jedynie można liczyć”. Nic też dziwnego, że na początku 1847 r. Paskiewicz wysunął jego kandydaturę na arcybiskupa warszawskiego. Sprzeciwił się jej sam cesarz, ale na pewno nie z powodu niechęci do kandydata. Ze względów politycznych bp W. Tomaszewski był dla rządu osobą

¹ Spisek ks. Piotra Ściegiennego. Związek Narodu Polskiego.

² Zob. J. Ziółek, *Nieudana próba powstania siedleckiego w 1846*, „Studia Płockie” 8:1980, s. 127–130.

³ Zob. Ks. B. Kumor, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej 1772–1918*, Kraków 1980, s. 261–266.

pewną. Co do innych rządców diecezji trudno jednoznacznie powiedzieć, jaki był ich stosunek do cara. Musieli być raczej lojalni. W końcu lat trzydziestych i na początku czterdziestych wszyscy biskupi Królestwa odbywali obowiązkową podróż do Petersburga. W czasie kilkumiesięcznego pobytu otrzymywali odznaczenia, rzadziej nominacje. Właśnie w trakcie jednego z takich pobytów na dworze carskim biskupa ordynariusza plockiego, Pawłowskiego i sufragana wrocławskiego Goldtmana, ten ostatni otrzymał 10 V 1842 r. nominację na ordynariusza sandomierskiego, którą papież zatwierdził dopiero 22 I 1844 r. Natomiast bp F. Pawłowski został udekorowany orderem św. Anny z koroną carską⁴.

Nadawanie odznaczeń biskupom można rozumieć dwojako: albo były one nagrodą za lojalność wobec cara, albo, co jest bardziej prawdopodobne, miały pokazać Stolicy Apostolskiej, jak wielkim szacunkiem cieszą się przedstawiciele Kościoła katolickiego w Polsce. Mogła to być też próba pozyskania rządców Kościoła dla władz zaborczych.

Tylko na kler niższy ani car, ani Paskiewicz liczyć nie mogli, stąd wymyślali w stosunku do niego coraz to nowe szykany. Rozpowszechniano na przykład w Warszawie wieści o niemoralnym życiu księży. Musimy pamiętać, że po roku 1831 kler stanowił w kraju największą grupę inteligencji, w większości patriotycznie nastawioną. Wielu księży uczestniczyło lub sympatyzowało z powstaniem i – według Paskiewicza – należało ich surowo ukarać, a jednocześnie pozyskać w interesie łatwiejszego i szybszego owdzięcia narodem. Tak więc z jednej strony mnożyły się gesty pojednania w formie dodatków do pensji biskupich⁵, a z drugiej roztaczano większą kontrolę nad duchowieństwem diecezjalnym przez aresztowania, zamykanie klasztorów, grożenie reformą seminariów itd. Przez cały czas rządów Paskiewicza odczuwało się atmosferę podejrzliwości w stosunku do księży. Nic też dziwnego, że po dekonspiracji przygotowań poznańskich już 20 II 1846 r. Komisja Spraw Wewnętrznych miała gotowy okólnik wzywający biskupów do wydania listów pasterskich potępiających „burzycieli spokoju publicznego”. Nadto zaś rządzący diecezjami mieli roztoczyć pilny nadzór nad alumnami i zakazać „młodemu i niedoświadczonym księżom na wikariatach wszelkich schadzek”⁶. Polecenie zostało wykonane. Wszyscy biskupi wydali listy pasterskie przeciwrewolucyjne⁷, które zawierały słowa potępienia lub łagodnej perswazji. Wszystkie listy nawiązywały też do reskryptu rządowego sugerującego represje oraz przypominały księżom i wiernym słowa św. Pawła. Różnice w interpretacji fragmentów *Listu do Rzymian* są wyraźne u Tomaszewskiego i Pawłowskiego. Tomaszewski pisał w liście: „Niech każdy ulega zwierzchniej władzy bo nie ma władzy jak tylko od Boga”. Pawłowski

⁴ „Pamiętnik Religijno-Moralny” 23:1852, s. 295.

⁵ Na wniosek Paskiewicza car zatwierdził dodatek do pensji biskupich w wysokości 10 tys. zł., wypłacanych z funduszu przeznaczonego do osobistej dyspozycji. M. Szczerbatow, *Rządy księcia Paskiewicza w Królestwie Polskim (1832–1847)*, Warszawa 1900, s. 98.

⁶ M. Ż y w c z y ń s k i, *Rząd Królestwa Polskiego i kler katolicki w przeddzień 1848 r.*, „Przegląd Historyczny” 38:1948, s. 130; Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Komisja Spraw Wewnętrznych i Duchownych (dalej: KSWiD), rkps 339.

⁷ Zob. listy pasterskie biskupów: Tomaszewskiego, Goldtmana, Pienkowskiego, Pawłowskiego, Fijałkowskiego, Straszyńskiego i Radziszewskiego, „Pamiętnik Religijno-Moralny” 10:1846, s. 143–156, 502–517.

natomiast głosił, że „Wszelka dusza niech będzie poddana wyższym zwierzchnościom. Albowiem nie masz zwierzchności jedno od Boga”. Najmniej inwencji w stosunku do instrukcji przejawili Pawłowski, Fijałkowski i oficjał kielecki ks. Józef Wysocki. Ordynariusz płocki podzielił się z duchowieństwem „nader smutną i bolesną” wiadomością o ludziach, „którzy swymi złośliwymi czynami obrażają władzę w Królestwie i wyrządzają zniewagę Bogu”⁸. Starał się też powstrzymać księży od popierania ruchów rewolucyjnych, bynajmniej nie ze względu na słuszność sprawy, ale dla dobra Kościoła. „Sami wszakże oczywistymi świadkami jesteście owych wypadków – pisał – które ostatnie w Królestwie naszym wywołało powstanie, gdy za kilku niegodziwych kapłanów cały stan duchowny jakby pod kłątwą do dziś zostaje”. Również w innych listach pasterskich bp Pawłowski przypominał często księżom o skutkach sympatyzowania czy też należenia do tajnych organizacji⁹. Mimo tych wezwań i przypomnień kler niższy diecezji płockiej nadal angażował się w sprawy narodowe. Wielu księży było ciągle śledzonych przez policję, m.in. proboszcz parafii wyszkowskiej ks. Glinka za utrzymywanie kontaktów z emigrantami, a ks. Zlejnowski za współpracę z tajnymi związkami¹⁰. Biskup Pawłowski wiedział z pewnością o śledzeniu jego kapłanów, świadczą o tym listy gubernatora wojennego w Płocku do biskupa, mówiące o „nieprawomyślnym myśleniu administratorów parafii”.

Biskup Fijałkowski i ks. Wysocki sparafrazowali jedynie rozporządzenie władz Królestwa. Oficjał kielecki otrzymał nawet upomnienie, że nie dość się przejął zarządzeniem władz i sytuacją. Nie pozwolono też na drukowanie jego listu.

Pozostali biskupi znacznie ostrzej zwracali się do swoich księży. Biskup P. Straszyński pisał, iż nie przypuszcza, by „duchowieństwo diecezji mojej, wiernem Bogu i powołaniu swemu będąc, zachwiać się miało w obowiązkach Najjaśniejszego Monarchy i Pana Naszego”¹¹. I dalej „z boleścią” mówił, że znaleźli się „wyrodki, co przyłączając się do niecznych buntowników, święte swe posłannictwo zhańbili, sumienia własne zawiedli i krzywoprzysięstwa stając się winnymi, na najsurowszą karę zasłużyli”. Nie tyle ostro, ile z bólem w sercu wyrażał się biskup sandomierski Goldman: „Przebóg! na taką wiadomość goryczą przepelniło się serce nasze, bo czyliż nie dosyć już plag bożych nad tym krajem spełniło się [...] krew ścina się w żyłach ciała naszego na to przypuszczenie, aby zaś który z Was miał sprzyjać temu rokoszowi”¹².

Znacznie gorliwszy był administrator diecezji lubelskiej ks. W. Pieńkowski pisząc o „zbrodniczych zaburzeniach”, o „awanturkach bez imienia, czci, wiary i zasad społecznych”. Nie przypuszczał, by wśród księży lubelskich znalazł się „niegodny wyrodek, który by knował zbrodniczy bunt”¹³. Administrator diecezji podlaskiej ks. B. Radziszewski pisał, „że o wszystkim dowiedział się ze łzami i

⁸ „Pamiętnik Religijno-Moralny” 10:1846, s. 502.

⁹ Archiwum Diecezji Płockiej (ADP), rkps 486, k. 6.

¹⁰ ADP, rkps 486, k. 51.

¹¹ „Pamiętnik Religijno-Moralny” 10:1846, s. 506.

¹² Tamże, s. 448.

¹³ Tamże, s. 452.

sercem od smutku ściśnionym”. Zło przypisywał osłabieniu wiary. „Cały ten zbiór tyłu klęsk okropnych przypisać należy owej spiknionej zgrai towarzyszków, w które wszystkie świętokradztwa, bezprawia i bluźnierstwa najbezpieczniejszych niegdyś kacerstw stały się, jakby w jaki obrzydliwy ściek wszelkiego plugastwa”¹⁴.

Najostrzej wypowiadał się w swoim liście bp Tomaszewski. Stwierdził, że zaburzeń dokonali ludzie nie chcący pracować i nie mający nic do stracenia. Celem ich było jedynie naruszenie „spokojności” w kraju, obalenie porządku, wzbogacenie się majątkiem drugich oraz funduszami i ozdobami Kościoła. Nakazywał wydawać takich władzom, bez „względu na jakiegokolwiek bądź stosunki i łązy”¹⁵. Przypominał o obowiązku wierności monarsze, gdyż jego władza od Boga pochodzi.

W ten sposób na rozkaz władz biskupi chcieli wytworzyć wśród duchowieństwa nastrój antyrewolucyjny. Byłoby naiwnością twierdzić, że udało się to osiągnąć dzięki ogłoszeniu przytoczonych listów pasterskich, jak również i to, by władze carskie były w pełni usatysfakcjonowane tymi wystąpieniami. Paskiewicz żądał dalszych ograniczeń w stosunku do duchowieństwa, na przykład nałożenia na wikariuszów obowiązku pisania kazań i czytania ich proboszczowi przed wygłoszeniem. Zakazano też odbywania wspólnych rekolekcji, zarządzono rewizje w pokojach alumnów itd.

Listy pasterskie nie przstraszyły wcale księży. Świadczy o tym wiele wypadków, jakie miały wówczas miejsce. Na przykład w Skórcu w diecezji podlaskiej¹⁶, młynarz Jaworski, który zdradziecko wydał w ręce policji Pantaleona Potockiego, poszedł do spowiedzi do marianina ks. Stanisława Jastrzębskiego i usłyszał od niego ostre słowa nagany. Ksiądz Jastrzębski rzekomo miał mu grozić gniewem Bożym i porównywał go do Judasza¹⁷. Jakoż zdrajca przejął się ogromnie swym czynem, przez dwa dni chodził z wyrazem rozpaczy na twarzy, trzeciego zaś powiesił się w lesie na drzewie. Fakt ten wywołał ogromne wrażenie, zarządzono śledztwo, a ks. Jastrzębski został aresztowany. Obwiniano także ks. Paszyckiego i ks. Antoniego Jastrzębskiego ze zgromadzenia marianów, jak również ks. kanonika Pawła Stupeckiego i kleryka Tomasza Kraińskiego. Wszyscy oni byli badani i śledzeni przez policję. A jak było w rzeczywistości z Jaworskim? Nie wiemy. Głównym dokumentem w tej sprawie jest oficjalne pismo władz carskich do biskupa płockiego i podlaskiego¹⁸. Dla władz Jaworski był wzorem wiernopoddańczej postawy. Co spowodowało, że popełnił samobójstwo, tego nigdy się nie dowiemy. Jest natomiast faktem, że po wykonaniu wyroku na Potockim i jego towarzyszach młynarz i pomagający mu chłopci zostali przez Paskiewicza udekorowani w Warszawie orderami. Ta niezwykła uroczystość wzbudziła powszechną sympatię dla straconych i potępienie tych, którzy spowodowali aresztowania. Od Jaworskiego odwrócili się miejscowi chłopci, unikając z nim jakichkolwiek kontaktów. W piśmie Paskiewicza do biskupa płockiego czytamy m.in.: „Nieupamiętani w złem i w

¹⁴ Tamże, s. 513.

¹⁵ Tamże, s. 444. Zob. też: A. Giller, *Historia powstania narodu polskiego 1861–1864*, t. III, Paryż 1870, s. 113–114 (odezwa biskupa Tomaszewskiego).

¹⁶ Zob. J. Ziółek, op. cit., s. 229–230.

¹⁷ ADP, rkps 486, k. 66.

¹⁸ ADP, rkps 486, k. 82. Pismo KSWiD z 19 VI 1846.

żądach zmian w kraju, żalowali przestępców. Podobne ohydne uczucia szczególnie dały się widzieć pomiędzy duchowieństwem diecezji podlaskiej”. Nie przekonał więc władz wcześniej wydany przez biskupa podlaskiego list pasterski. Fakt samobójstwa Jaworskiego, wiązany z jego spowiednikiem, władze carskie wykorzystywały przeciwko patriotycznej postawie duchowieństwa. „Z rozkazu księcia namiestnika – czytamy w piśmie do biskupów – podając do wiadomości J. W. X. biskupów, powyższą okoliczność, będącą nowym dowodem do jakiego stopnia liczni duchowni w kraju tutejszym, przewrotnym swym sposobem myślenia i gotowością sprzeciwiają się rządowi i spokojności publicznej”. Władze carskie utwierdziły się w przekonaniu, że większość duchowieństwa polskiego przepojona jest duchem patriotycznym i ma ogromny wpływ na naród. Ambasador rosyjski w Wiedniu alarmował namiestnika, że „duchowieństwo krakowskie miało duży udział w wzniesieniu buntu [...], że księża byli przyczyną pierwszego napadu na wojska austriackie, które weszły do Krakowa, że nadto w Galicji i galicyjskie duchowieństwo nie mniej okazało wiarołomstwo rządowi”¹⁹. Po zajęciu przez wojska austriackie Podgórze kilku księży zginęło, a 29 zostało aresztowanych. Ambasada rosyjska powiadomiła o tym fakcie nuncjusza papieskiego w Wiedniu, zwracając uwagę Stolicy Apostolskiej na występne czyny duchowieństwa w całym Królestwie.

Znane były patriotyczne kazania ks. Mateusza Solarskiego głoszone w kościele Panny Maryi w Krakowie²⁰. Słowa, jakie wtedy padały z ambony, przypominały listy pasterskie bpa Karola Skórkowskiego, na którym skupiło się odium nienawiści carskiej za udział duchowieństwa w powstaniu listopadowym. Ks. Solarski mówił 26 II 1846 r.: „[...] powstaje z grobu Ojczyzna nasza we wszystkich rozczłonkach ciała swego i wielki dzień jej zmartwychwstania z tego miejsca prawdy, w obliczu całego świata [...] ogłaszam. Powstaje matka nasza Ojczyzna [...]”.

W rzeczywistości władze mocno obawiały się rozbudzenia patriotyzmu w narodzie polskim. Chcąc zapobiec temu, w czerwcu 1846 r. wydano polecenie, aby duchowieństwo informowało policję o nastrojach panujących w społeczeństwie. Policja chciała się przekonać, co myślą Polacy i czy księża dadzą się wciągnąć do współpracy. Wydaje się, że zarządzenie to pozostało bez echa ze strony duchowieństwa. Nie natrafiliśmy na ślady, które by wskazywały na współpracę z policją biskupów czy księży.

W roku 1846 biskupi znaleźli się w sytuacji bardzo trudnej: z jednej strony brutalny nacisk rządu, a z drugiej cichy opór podwładnego im kleru. Uważali oni, że uczucia patriotyzmu i sympatii dla szaleńców powstańczych spowodowały, że czyny rewolucyjne przynosiły tylko nieszczęścia krajowi. Większość kleru niższego nie miała takich wątpliwości i sprzecznych uczuć, zdecydowana, podobnie jak to było w powstaniu listopadowym, stanąć po stronie narodu.

W najkłopotliwszej sytuacji znalazł się w roku 1846 administrator diecezji krakowskiej. Zależny politycznie od wszystkich rządów rozbiorczych, zwłaszcza

¹⁹ Depesza ta była powodem skierowania przez KS WiD 3 V 1846 r. pism do biskupów, by potępił z całą surowością księży buntowników.

²⁰ „Dziennik Rządowy Rzeczypospolitej Polski”, nr 5 z 2 III 1846; L. Łętowski, *Wspomnienia pamiętnikarskie*, wyd. H. Barycz, Wrocław 1952, s. 202.

rosyjskiego, powstaniu szczerze niechętny, obawiał się rozruchów i odetchnął, gdy 18 II 1846 r. wkroczyły do Krakowa wojska austriackie gen. Ludwika Collina²¹. Już następnego dnia senat krakowski zwrócił się do bpa L. Łętowskiego z wezwaniem, by wydał list pasterski. Biskup nie zdążył tego uczynić, gdyż po dwóch dniach wojska niedołężnego Collina wycofały się z Krakowa, a wraz z nimi opuścił swoją stolicę również Łętowski, udając się do Wiednia²². Wydaje się, iż wyjazd ten spowodowany został zbiegiem okoliczności i nastąpił wbrew woli biskupa. „Zażyłość z prezesem mnie uwiodła – pisał Łętowski – który w żadnym razie nie był ze mną szczerzy”. Po przybyciu do Wiednia zameldował się w nuncjaturze, a do Warszawy, do dyrektora Spraw Wewnętrznych i Duchownych, wysłał pismo donoszące, że wyjechał w „jednej sukni” i ubolewał nad tym, że w Krakowie „do takiego szaleństwa przyjść mogło”²³.

Nuncjusz nie był zadowolony z ucieczki Łętowskiego, a Paskiewicz żądał natychmiastowego powrotu biskupa do Krakowa. Po dwóch miesiącach bp L. Łętowski znalazł się ponownie w swojej siedzibie. Zaraz po przybyciu pisał w liście, że był „zgrozą przejęty na ostatnie wypadki w Galicji, gdzie wielu duchownych zapomniało na prawa boskie i ludzkie”. Obiecywał utrzymać podległe sobie duchowieństwo w niezłomnej wierności i uległości wobec rządu. Domagał się od nuncjusza wiedeńskiego, by mu wyjednał brewe papieskie, na podstawie którego mógłby wydać odpowiednie listy pasterskie do swych diecezjan. Zakazał duchowieństwu odbywania rekolekcji w klasztorach. Niewiele mu to pomogło, bowiem rząd rosyjski winił go za liczny udział kleru krakowskiego w rewolucji. Paskiewicz polecił dyrektorowi Komisji Spraw Wewnętrznych i Duchownych, by udzielił bpowi Łętowskiemu nagany i zażądał od niego wyjaśnień²⁴, „Czy ma on zamiar przedsięwziąć jakie środki dla skończenia ze złem, którego w żadnym wypadku tolerować nie możemy”?

Wokół biskupa krakowskiego rozpetała się cała kampania, której cel był zupełnie inny. Mianowicie chodziło o przygotowanie gruntu do oderwania od Krakowa tej części diecezji, która znajdowała się na terenie Królestwa. Wcielenie Wolnego Miasta Krakowa na stałe do Austrii było już postanowione. Biskup nie domyślając się takiego obrotu spraw, tłumaczył się, że przeciwko złu walczy wszystkimi środkami, jakimi dysponuje. Otrzymał też w tym czasie brewe papieskie, o które zabiegał, potępiające ruchy rewolucyjne i udział w nich duchowieństwa. Miał więc teraz na czym oprzeć naganę udzieloną opornemu duchowieństwu. Wyłożył w piśmie z lipca 1846 r. ogólne przyczyny udziału duchowieństwa w rewolucjach i podał lekarstwo na taki stan rzeczy²⁵. Przyczynami było według niego odebranie szkolnictwa ludziom świeckim i oddanie go duchowieństwu oraz organizowanie synodów diecezjalnych, których postanowienia były prawomocne po otrzymaniu

²¹ „Dziennik Rządowy”, nr 1 z 26 II 1846.

²² M. Żychowski, *Rok 1846 w Rzeczypospolitej Krakowskiej i Galicji*, Warszawa 1956, s. 251; AGAD, KRPiS, rkps 2786, k. 1. Akta przedmiotów sekretnie politycznych z 1846; Łętowski, op. cit., s. 204.

²³ Łętowski, op. cit., s. 202.

²⁴ AGAD, KSWiD, rkps 157 i 276.

²⁵ AGAD, KSWiD, rkps 276.

„placetum regium”. Lekarstwem miało być wzmocnienie władzy biskupów. Pismo to nie zjednało Łętowskiemu przychyłności carskiej. Zresztą było już niepotrzebne, politycznie bowiem Paskiewicz osiągnął już wszystko, co chciał. Pismu bpa Łętowskiego nie nadano rozgłosu, być może dlatego, że Paskiewicz nie zorientował się, iż „placetum regium” niemile było widziane w Stolicy Apostolskiej, albo nie chciał do końca pognać biskupa.

Poza oficjalnymi wystąpieniami władze Królestwa równoległe z władzami austriackimi prowadziły przeciwko księżom energiczne śledztwo. Według władz najbardziej skompromitowany okazał się ks. Antoni Rozwadowski, wyświęcony w roku 1829 przez bpa Karola Skórkowskiego, czego mu nie omieszkało przypomnieć. W roku 1836 został on asesorem duchownych przy Komisji Spraw Wewnętrznych w Warszawie, ale nie okazywał gorliwości wobec rządu. Po wybuchu powstania w Krakowie dyktator Jan Józef Tyssowski powołał ks. Rozwadowskiego na ministra wyznań religijnych w rządzie powstańczym krakowskim. On to organizował procesje 27 II 1846 r. do kościoła św. Anny, a następnego dnia wraz z Edwardem Dembowskiem pochód na Podgórze. Winnym spowodowania manifestacji, według władz, był Solarski, który zasłynął kazaniami rewolucyjnymi głoszonymi w Kościele Mariackim. Dalej można wymienić jako działaczy insurekcyjnych księży: Deczyńskiego i Poniewierskiego oraz przeora klasztoru w Mogile, ks. Jakuba Owińskiego, który wstąpił się agitowaniem wśród chłopów. Na Podgórzu aresztowano w sumie około 20 księży.

Wszystko to dowodzi, że pouczenia i nagany biskupów nie wpłynęły na postawę patriotyczną polskiego kleru parafialnego i zakonnego. Uczynili oni wszystko, aby przekonać księży, że rewolucji popierać nie powinni. Niewielki dało to jednak skutek, bo gdy dwa lata później wybuchła Wiosna Ludów, księża polscy znowu się znaleźli wśród powstańców.

THE CLERGY OF THE CONGRESS KINGDOM OF POLAND AND INSURRECTION OF THREE SECTORS OF PARTITIONED POLAND IN 1846

Summary

Revolutionary movements in the Congress Kingdom of Poland manifested very weakly in comparison with the same movements in Galicia and the Grand Duchy of Posnen. The attempts of setting up the insurrection in Augustów, Miechów and Siedlce Lands was of no importance. The attitude of the bishops of all the eight dioceses, as it is revealed from the pastoral letters published on the order of Paskiewicz, was negative against the events in Galicia. They differed from one another by the words of condemnation and a mild persuading. All of them referred to a governmental decree which suggested repressions. In this situation neither the czar nor Paskiewicz could not count on the lower clergy. The repressions against the parish clergy after the November insurrection of 1830 created distrustfulness as to the church decrees forced by the czar's authorities. For this reason the pastoral letters did not threaten the priests. The events presented in the article give the proof of it. The facts of arrestings and legal processes are the proof that the authorities' efforts to exclude clergy from struggle for independence were not successful.